GLOBALNIE · OPINIA

CZY NADCHODZI CHIŃSKI ZŁOTY WIEK I CO TO OZNACZA DLA POLSKI?

Grzegorz Lepianka · 30 września 2026



Świat, który przez ostatnie dekady oparty był na trwałej dominacji Zachodu, wchodzi w okres głębokiej geopolitycznej i gospodarczej transformacji. Rosnąca potęga Chin, przesuwanie się środka ciężkości światowej gospodarki w stronę Azji oraz słabnięcie dotychczasowych centrów europejskiej siły stawiają przed Polską pytanie o jej miejsce w nowym układzie. Czy nadchodzi azjatycki złoty wiek i czy Polska potrafi wykorzystać tę zmianę, aby z państwa położonego na peryferiach Zachodu stać się jednym z ważnych centrów gospodarczych i geopolitycznych Europy?

Spotkanie Donalda Trumpa z Xi Jinpingiem 24 września 2026 roku miało być przede wszystkim próbą ustabilizowania stosunków między dwoma największymi mocarstwami świata. Każde podobne spotkanie przywódców państw, które konkurują o kształt XXI wieku, ma swoją wagę. Rozmowy dotyczyły handlu, sztucznej inteligencji, Tajwanu, metali ziem rzadkich, a także szerszych kwestii geopolitycznych, w tym Iranu i Ukrainy. Jeszcze przed spotkaniem wskazywano właśnie te obszary jako najważniejsze pola negocjacji między Waszyngtonem a Pekinem.

Oczywiście nie wszystkie ustalenia zostały ujawnione opinii publicznej, pozostawiając wiele pytań dotyczących rzeczywistego zakresu osiągniętego porozumienia. Spotkania przywódców największych mocarstw mają jednak często znaczenie wykraczające daleko poza oficjalne komunikaty i konkretne decyzje podejmowane przy stole negocjacyjnym. Należy patrzeć na nie w perspektywie dynamicznie kształtu-

jącego się układu światowego oraz procesów gospodarczych i geopolitycznych, których nie da się całkowicie zatrzymać, choć można próbować wpływać na ich tempo i kierunek.

> Znacznie ciekawsze od samych szczegółów szczytu jest jednak spojrzenie na położenie negocjacyjne obu mocarstw i na to, jak zmienia się układ sił między nimi. Xi Jinping przyjechał do Waszyngtonu jako przywódca państwa, którego znaczenie gospodarcze, przemysłowe i technologiczne jest dziś tak wielkie, że USA nie mogą prowadzić wobec Pekinu polityki opartej wyłącznie na konfrontacji.

Chiny są jednocześnie konkurentem, partnerem handlowym, jednym z najważniejszych centrów światowej produkcji oraz państwem dysponującym znaczącą przewagą w przetwarzaniu metali ziem rzadkich. Dominacja Chin w tym sektorze ogranicza możliwość prowadzenia przez Waszyngton całkowicie konfrontacyjnej polityki.

A jeśli spojrzeć na zachowanie, mowę ciała i gesty obu światowych liderów, to Xi Jinping sprawiał wrażenie znacznie bardziej zadowolonego z przebiegu spotkania niż Donald Trump. Można odnieść wrażenie, że to Chiny wychodzą z niego w lepszej pozycji.

Chiny to cywilizacja akumulacji

Jeżeli historia czegoś nas uczy, to przede wszystkim tego, że za trwałym wzrostem konkretnej wspólnoty cywilizacyjnej stoi określony typ kultury, np. stosunek do pracy, rodziny, akumulacji bogactwa, prawa, rozwoju nauki oraz odpowiedzialności za przyszłe pokolenia.

Feliks Koneczny zwracał uwagę, że cywilizacje nie są jedynie organizacjami politycznymi, lecz odmiennymi sposobami życia zbiorowego. Państwa nie funkcjonują w próżni, ale wyrastają z określonej kultury, sposobu rozumienia obowiązku, własności, rodziny, prawa i wspólnoty.

> Jeżeli właściwe jest porównanie wzrostu państwa do zachowania pojedynczego człowieka, to jednym z najważniejszych czynników rozwoju jest zdolność do odraczania gratyfikacji. Człowiek, który cały swój dochód przeznacza w całości na konsumpcję, nie zbuduje majątku. Natomiast społeczeństwo, które potrafi część dzisiejszego dochodu przeznaczyć na przyszłość, buduje kapitał. Kapitał finansuje inwestycje, inwestycje zwiększają produktywność, a wyższa produktywność pozwala tworzyć jeszcze większy kapitał. Powstaje mechanizm samowzmacniający. Tak rodzi się kultura akumulacji.

Prawidłowo funkcjonująca rodzina ogranicza część kosztów po to, aby oszczędności zwiększały możliwości inwestycyjne. Przywiązanie do etyki pracy zwiększa podaż pracy i produktywność. Szacunek dla prawa zwiększa przewidywalność gospodarczą. Rozwój nauki pozwala przesuwać gospodarkę od prostego montażu do bardziej zaawansowanych technologii. Wyraźna i respektowana hierarchia wzmacnia społeczeństwo oraz stabilizuje cywilizację. Szacunek dla hierarchii,

autorytetu i miejsca zajmowanego przez poszczególne osoby w strukturze pozwala zachować porządek, ciągłość i odpowiedzialność międzypokoleniową. Nie oznacza to braku możliwości awansu. Przeciwnie – możliwość awansu dla jednostek pracowitych, zdolnych i zasługujących na wyższe miejsce w hierarchii wzmacnia jej funkcjonowanie i daje motywację do rozwoju.

Współczesne Chiny posiadają znaczną część tych cech: wysoką skłonność do oszczędzania, silną koncentrację na edukacji, pracę jako ważną wartość społeczną, długoterminowe planowanie państwa oraz zdolność do mobilizowania ogromnych zasobów na rzecz strategicznych projektów.

Czy Chiny będą rządzić światem?

Tego oczywiście nie wiemy. Historia nie zna zwycięstw zapisanych z góry. Nie ulega jednak wątpliwości, że Azja będzie w kolejnych dziesięcioleciach odgrywała coraz większą rolę
w światowej gospodarce, a Chiny będą jednym z głównych centrów tego procesu. Dlatego Polska musi patrzeć dalej niż na Brukselę i Waszyngton.

Świat wchodzi w okres coraz silniejszej rywalizacji amerykańsko-chińskiej. Polska nie może więc ograniczać swojej perspektywy gospodarczej do jednego kierunku. Jesteśmy częścią europejskiego rynku, pozostajemy głęboko związani gospodarczo z Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi.

Jednocześnie światowa gospodarka przesuwa środek ciężkości w stronę Azji. Dlatego powinniśmy jako Polska coraz mocniej wiązać gospodarcze nici z Chinami, Indiami, Filipinami, wzmacniać relacje z Japonią i Koreą Południową. Nie oznacza to konieczności wyboru jednego obozu geopolitycznego. Oznacza natomiast konieczność budowania relacji z tymi częściami świata, które będą miały rosnące znaczenie dla handlu, przemysłu, technologii i inwestycji w przyszłości.

Unia Europejska i Rosja jako bariery geopolityczne

I tutaj dochodzimy do jednego z największych problemów polskiego położenia. Nikogo nie trzeba przekonywać, że naszym odwiecznym kłopotem pozostaje położenie między Rosją a Niemcami – dwoma wielkimi organizmami politycznymi, które przez stulecia nieustannie szukały sposobu, by zniszczyć Rzeczpospolitą i wymazać ją z mapy Europy. Ostatecznie nie udało im się tego dokonać. Polska przetrwała, odrodziła się i dziś stoi przed szansą, by ponownie stać się istotnym graczem w tej części świata. Aby to się wydarzyło, musimy pokonać kilka istotnych barier.

> **Pierwszą z barier, które hamują rozwój Polski, jest nasza obecność w strukturach Unii Europejskiej. Nadmierne regulacje dla przedsiębiorstw, bizantyjska biurokracja, rozbudowane normy administracyjne ograniczają konkurencję, przedsiębiorczość i produktywność. Do tego dochodzi niekorzystny wpływ polityki klimatycznej, energetycznej, regulacje dotyczące rolnictwa, perspektywa umowy Mercosur oraz ograniczenia, które w praktyce hamują rozwój polskiego przemysłu.**

Prof. Tomasz Grosse wskazuje na funkcjonowanie Unii Europejskiej w modelu „centrum-peryferie", w

którym najsilniejsze państwa mają większy wpływ na kształt unijnych regulacji, podczas gdy znaczną część kosztów regulacyjnych i gospodarczych ponoszą państwa takie jak Polska. W takim ujęciu nie jest to przypadkowy efekt uboczny funkcjonowania Unii, lecz mechanizm, który w długiej perspektywie może prowadzić do wzmacniania gospodarczych centrów kosztem słabiej rozwiniętych peryferii.

Niemcy, które odgrywają w Unii Europejskiej kierowniczą rolę polityczną i gospodarczą, nigdy nie były i nie będą dla Polski sojusznikiem w znaczeniu państwa, którego interesy są zawsze zbieżne z naszymi. W każdym razie znaczenie Unii Europejskiej i Niemiec będzie w kolejnych latach stopniowo słabło. Narastające problemy wewnętrzne, rosnące koszty życia, coraz większe obciążenia biurokratyczne oraz uciekająca Europie konkurencja ze strony Stanów Zjednoczonych i Azji mogą sprawić, że Unia Europejska zamiast być jednym z głównych centrów światowej gospodarki, stanie się z czasem starym, skostniałym i niewydolnym biurokratycznym skansenem.

Trójmorze sposobem przesunięcia do centrum

W momencie, w którym Unia Europejska będzie tak słaba, że doprowadzi to do jej samoczynnego upadku, Polska musi mieć przygotowaną alternatywę w postaci Trójmorza. Z punktu widzenia długoterminowego interesu gospodarczego i geopolitycznego Polski rozwijanie Trójmorza ma mocne uzasadnienie. Nie możemy bowiem czekać, aż historia sama postawi nas przed koniecznością podejmowania decyzji, musimy być na tę zmianę przygotowani wcześniej.

Musimy nauczyć się wykorzystywać własne przewagi. Położenie geograficzne pomiędzy Wschodem a Zachodem jest naszym atutem. Dlatego polskie terytorium w perspektywie najbliższych kilkunastu lat powinno stać się jednym z głównych węzłów komunikacyjnych kontynentu, łączącym Bałtyk z Adriatykiem, Morzem Czarnym i południem Europy.

Rozwój polityki energetycznej powinien być jednym z fundamentów Trójmorza. Połączenie LNG, Baltic Pipe, terminali energetycznych, energetyki jądrowej, OZE, sieci elektroenergetycznych, magazynów energii, spółdzielni energetycznych oraz hydroenergetyki może w przyszłości stworzyć zintegrowany system, wzmacniający bezpieczeństwo i niezależność całego regionu.

> W perspektywie kolejnych 20 lat powinniśmy dążyć do tego, aby Polska stała się najważniejszym centrum gospodarczym tego regionu. Trójmorze powinno być jednak przede wszystkim projektem gospodarczym – opartym na infrastrukturze, energii, przemyśle, handlu i wzajemnych interesach państw regionu.

Polska nie powinna poprzestać na roli największego państwa Trójmorza – powinna dążyć do tego, aby stać się jego głównym centrum gospodarczym, infrastrukturalnym i energetycznym, wokół którego skupiać się będzie rozwój całego regionu.

Rosja hamuje rozwój Polski

Wojna na Ukrainie kiedyś się skończy. Aktualnie wszystko wskazuje na to, że Putin nie osiągnie swoich

strategicznych celów. Owszem, część wschodnich obwodów Ukrainy oraz Krym mogą ostatecznie wejść w skład Federacji Rosyjskiej, ponieważ de facto są już dziś administrowane z Moskwy. Nie oznacza to jednak, że Rosji uda się utrzymać całą Ukrainę w swojej strefie wpływów. Ukraina nie będzie drugą Białorusią.

Oczywiście nie ma mowy o tym, aby Ukraina w jakiejkolwiek perspektywie wstąpiła do NATO. Znacznie bardziej otwarta pozostaje kwestia jej przyszłych relacji z Unią Europejską. Dziś Ukraina jest jeszcze daleka od spełnienia wszystkich warunków, które pozwoliłyby jej stać się pełnoprawnym członkiem UE. Nie wiadomo również, czy do czasu, gdy ukraińska kultura prawna i polityczna osiągnie poziom pozwalający na członkostwo, sama Unia Europejska nadal będzie funkcjonowała w obecnym kształcie. Dlatego trudno dziś przewidzieć, czy i kiedy Ukraina będzie mogła wejść do Unii Europejskiej na równych prawach z pozostałymi państwami członkowskimi.

Partia propolska na Ukrainie

Ważnym elementem polskiej strategii powinno być budowanie na Ukrainie trwałej sieci polskich wpływów – w gospodarce, polityce, kulturze i mediach.

> Polska powinna być obecna na Ukrainie nie tylko jako sąsiad i partner gospodarczy, ale także jako państwo zdolne do kształtowania własnych interesów i budowania długofalowych relacji. Dlatego jednym z ważnych zadań dla poważnych sił politycznych w Polsce powinno być stworzenie na Ukrainie silnego środowiska politycznego, które będzie rozumiało i uwzględniało polskie interesy.

Pozostaje jeszcze kontekst Obwodu Królewieckiego. Rosja przekonuje dziś świat, że granice Europy nie są czymś raz na zawsze ustalonym, lecz mogą stać się przedmiotem negocjacji, presji politycznej, a w skrajnym przypadku również użycia siły. Ale skoro Moskwa sama podważa zasadę niezmienności granic, to należy pamiętać, że ta sama logika może zostać wykorzystana również przez innych geopolitycznych aktorów. W świecie, w którym granice ponownie stają się elementem rywalizacji mocarstw, żadne państwo nie powinno zakładać, że obecny układ terytorialny Europy będzie trwał wiecznie.

I właśnie dlatego warto postawić pytanie, które może dziś brzmieć prowokacyjnie, ale w rzeczywistości jest logiczną konsekwencją rosyjskiej polityki: co stanie się, jeśli Europa zacznie stosować wobec Rosji dokładnie tę samą logikę historyczno-terytorialną, którą Moskwa od lat próbuje narzucać swoim sąsiadom? Jeśli Rosja uznaje, że historia może być argumentem dla zmiany granic, a siła może służyć do realizacji roszczeń terytorialnych, to prędzej czy później pojawia się pytanie, czy ta sama zasada może zostać zastosowana również wobec niej.

Jeżeli Rosja uważa, że może podważać współczesne granice Ukrainy, to dlaczego Polska i Niemcy miałyby z góry uznać, że historia Obwodu Królewieckiego jest tematem zamkniętym raz na zawsze? Skoro Moskwa sama przywraca do debaty politycznej argumenty historyczne i terytorialne, trudno oczekiwać, że pozostali uczestnicy europejskiej gry geopolitycznej będą na zawsze pozbawieni prawa do zadawania podobnych pytań.

Nie chodzi tutaj o nawoływanie do wojny ani o przygotowywanie planu aneksji rosyjskiego terytorium. Chodzi o pokazanie Moskwie fundamentalnej konsekwencji jej własnego rozumowania. Jeżeli Rosja uznaje, że współczesne granice Europy można podważać, odwołując się do historii, dawnych państw, przynależności etnicznej czy wydarzeń sprzed dziesięcioleci, to nie może jednocześnie zakładać, że ta logika będzie działała wyłącznie w jedną stronę.

Demilitaryzacja Obwodu Królewieckiego?

W tym kontekście pojawia się również kwestia Królewca. Nie jest on bowiem „odwiecznie rosyjski" – jego obecna przynależność państwowa jest rezultatem konkretnych wydarzeń historycznych XX wieku. Jeżeli więc Moskwa chce ponownie uczynić z historii argument w sporach o współczesne granice, nie może oczekiwać, że pozostali uczestnicy europejskiej polityki będą traktowali własną historię jako temat zamknięty na zawsze.

W takiej hipotetycznej perspektywie można zadać jeszcze bardziej radykalne pytanie: czy ewentualnym elementem przyszłego porozumienia pokojowego mogłaby stać się demilitaryzacja Obwodu Królewieckiego? A w jeszcze dalej idącym scenariuszu – nadanie temu regionowi szerokiej autonomii i ustanowienie nad nim międzynarodowej kurateli, na przykład pod auspicjami ONZ? Byłaby to próba stworzenia szczególnego statusu dla tego niewielkiego skrawka ziemi, którego historia przez stulecia była związana przede wszystkim z ludami bałtyckimi, a którego obecny status terytorialny jest rezultatem powojennego układu sił w Europie.

Czy Wielka Polska jest możliwa?

Przyszłość nie będzie należała automatycznie ani do Zachodu, ani do Wschodu – będzie należała do tych państw, które potrafią świadomie budować własną siłę gospodarczą, demograficzną, technologiczną i geopolityczną. Polska ma wyjątkowe położenie, potencjał i historyczne doświadczenie, ale aby je wykorzystać, musi przestać myśleć wyłącznie w kategoriach reagowania na decyzje innych i zacząć prowadzić własną, długofalową politykę.

O przyszłości Polski zdecyduje nie tylko to, kto będzie rządził światem, lecz także to, czy sami będziemy potrafili zbudować państwo zdolne do wykorzystania nadchodzącej epoki.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-nadchodzi-chinski-zloty-wiek-i-co-to-oznacza-dla-polski/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć